

Dlaczego recenzowanie książek jest takie trudne?

Recenzowanie książek to bolesna sprawa. Dlaczego? Chyba dlatego, że mam zbyt miękkie serce.

Po pierwsze

Dobrze wiem (z autopsji), jak wiele wysiłku kosztuje napisanie książki, a właściwie – napisanie czegokolwiek, co można bez wstydu zaprezentować szerszej publiczności. Prawda jest taka, że samo wpisywanie zdań do edytora to jedynie niewielka część pracy nad tekstem.

Zdecydowana większość rozgrywa się o wiele wcześniej w głowie pisarza. To, co **najpierw pięknie błyszczy na frontowej wystawie**, a z czasem pokrywa się kurzem na **dolnej półce w księgarni**, jest efektem nieraz wielomiesięcznej, a nawet wieloletniej pracy.

Po drugie

Pisanie książki zasadniczo nie jest pracą zespołową. O wiele łatwiej jest skrytykować coś, co przeszło przez ręce setek osób (np. nowy model samochodu) niż książkę, która niemal w całości jest efektem wysiłków jednego człowieka. W pierwszym przypadku negatywna opinia rozkłada się na tłum ludzi, w drugim – **trafia prosto w serce** jednego nieszczęśnika lub nieszczęśniczki.

Po trzecie

Książka jest dla pisarza tym samym, czym **nowo narodzone dziecko** dla każdego normalnego rodzica: ukochanym oczkiem w głowie, drogocennym skarbem, który chce się uchronić przed złem tego świata (czytaj: przed ostrym piórem recenzenta).

Publiczna krytyka

Recenzowanie wiąże się z publicznym wytykaniem błędów, czyli z czymś, czego chyba nikt nie chciałby doświadczyć. Z drugiej strony, pisarz powinien mieć świadomość, że z chwilą, kiedy jego książka opuszcza bramy drukarni, staje się bezbronna i tylko kwestią czasu jest, kiedy dopadnie ją jakiś drapieżnik (lub inny zgorzkniały recenzent).

Jak wyważyć w swojej recenzji zalety i wady danej książki?
Dobre pytanie, na które nie znam dobrej odpowiedzi.

Recenzowanie debiutów

To chyba najtrudniejsza część pracy recenzenta. To wtedy najwyraźniej widać, jak wielką władzę ma on nad biednym, trzęsącym się ze strachu debiutantem. Jedno gorzkie słowo może skutecznie złamać świeżo rozpoczętą karierę.

Z kolei jeden, maleńki komplement może dodać początkującemu pisarzowi więcej pozytywnej energii, niż wszystkie filiżanki kawy, które zużył podczas pracy nad swoją powieścią.

Pytanie: jak pogodzić te wszystkie wątpliwości z obowiązkiem bycia uczciwym wobec przyszłych czytelników recenzowanej książki?
